

E. O.

"Terminologia techniczna", Marian Mazur, Warszawa 1961 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 7/1-2, 204-205

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



konać, że poprzestanie na planach mniejszych, ale za to realnych, wyszłoby jego sprawie na korzyść. Poza tym brakło J. Szczepanikowi istotnego poparcia ze strony własnego społeczeństwa. Dlatego niesłuszne wydaje się zastrzeżenie W. Jewswiewickiego przeciw „gruntowniejшему przeanalizowaniu tych spraw“ (s. 101) w jego pracy. Jest to sprawa bardzo istotna, bo niestety aż nadto często w naszej przeszłości dostrzegalna. Ze wzmianki w artykule, pisanym pod bezpośrednim wrażeniem śmierci „Polskiego Edisona“ przez kogoś dobrze poinformowanego³⁴ wynika, że po upadku centrali wiedeńskiej „ostre krytyki i ataki w kraju skłoniły J. Szczepanika do szukania oparcia za granicą“. Warto byłoby dotrzeć do owych krytyk, a także sięgnąć może do korespondencji rodziny L. Szczepańskiego, który z bliskiego przyjaciela³⁵ — na tle nieporozumień finansowych — stał się obcym Szczepanikowi. Pewne światło na to, co zaszło w Krakowie w latach 1904—1908, rzuca list Szczepanika do F. Mirandoli, najbardziej wypróbowanego z przyjaciół³⁶.

Wydawać się może, że stawianie tak dużych wymagań książce o charakterze popularnonaukowym jest przesadą. Wydaje się jednak, że w monografii o wybitnym polskim wynalazcy podstawa źródłowa powinna być, w miarę możliwości, jak najszersza. Autor nie powinien niczego zaniedbać, co może przybliżyć społeczeństwu obraz przedstawionej postaci oraz środowiska, z którego ona wyrasta. Wzrost dydaktyczny natomiast i komunikatywność powinny wynikać z jasności, łatwości i barwności wykładu.

Mimo tylu krytycznych uwag stwierdzić można, że książka W. Jewswiewickiego spełnia zamierzone zadanie. Po raz pierwszy bowiem w oparciu o tak szeroki materiał popularyzuje ona wśród naszego społeczeństwa postać genialnego inicjatora postępu technicznego, tak niesłusznie deprecjowanego tuż po śmierci, a zapomnianego zarówno przez *Wielką ilustrowaną encyklopedię powszechną Gutenberga*, wychodzącą w Krakowie w latach 30-tych, jak i przez szereg encyklopedii następnych. Wydaje się jednak, że pierwsza polska monografia o J. Szczepaniku powinna być zaopatrzona w streszczenie w języku obcym. Szczepanik to postać na miarę europejską, nieobca opinii światowej. Wszak jedną z niepoślednich informaterek W. Jewswiewickiego jest Angielka E. Orna.

Wdzięczni za tę publikację zarówno autorowi, jak i Państwowym Wydawnictwom Technicznym, nie możemy się oprzeć końcowej uwadze, by na przyszłość staranniejsza była korekta tekstu³⁷. Co jednak jeszcze bardziej razi — to zdecydowanie kiepskie reprodukcje w książce o wybitnym pionierze artystycznej ilustracji, zwłaszcza że zarówno poprzednia publikacja tej serii, jak i następne wskazują, że i pod tym względem może być lepiej.

JERZY PILECKI

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Marian Mazur, *Terminologia techniczna*. Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1961, s. 252.

Zagadnienia terminologiczne grają — jak wiadomo — ważną rolę w poprawnym konstruowaniu pojęć naukowych i technicznonaukowych. Są one jednocześnie przed-

³⁴ „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ (Kraków), nr 110/1926. Artykuł jest podpisany (xy).

³⁵ Wg informacji inż. Zb. Szczepanika L. Szczepański zwany był nigdyś w gwarze rodzinnej „Lucek“, ale potem został wymazany z pamięci ojca.

³⁶ Charakterystykę stosunków, łączących J. Szczepanika z Franciszką Mirandolą i jego rodziną, zawiera wspomniany już artykuł J. Pileckiego.

³⁷ Np. Ożga cytowany jest na s. 172 dwukrotnie jako Ożga.

miotem nie kończących się sporów czy nawet „świętych wojen“ — jak np. ta, którą toczą technicy i fizycy o terminy „częstotliwość“ i „częstość“. Zaciętość tych wojen wynika przede wszystkim z uczuciowego, a nie rozumowego podchodzenia do sprawy, z przywiązania nabytych do takiego, a nie innego terminu.

Książka prof. Mazura stawia sobie m.in. zadania pacyfistyczne — ma ona ambicję przyczynienia się do likwidacji przyczyn wojen terminologicznych drogą stworzenia kryteriów konstruowania terminów — i rozstrzygania sporów — w postaci „zasad terminologicznych“. Są to zasady: powszechności, rodzimości, międzynarodowości, jednorodności, logiczności, systematyczności, zwiezłości, jednoznaczności, jednomanowości, reproduktywności, jednolitości, operatywności, poprawności i emocjonalności. Wyjaśnieniu tych zasad poświęcona jest pierwsza część książki.

Druga część (*Wyjaśnienia terminologiczne*) zawiera omówienie w świetle wymienionych zasad wielu spotykanych w praktyce wątpliwości terminologicznych. Autor przeprowadza tu nieraz subtelne rozróżnienia pomiędzy zbliżonymi lub konkurującymi terminami, dążąc do wyjaśnienia wątpliwości i rozstrzygnięcia sporów.

Byłoby oczywiście złudzeniem sądzić, że książka M. Mazura przyniesie pełne zakończenie sporów terminologicznych, a niektóre z jego propozycji wydają się wyraźnie niedostatecznie ugruntowane (tak jest np. z definicją pojęcia „technika“ i z przewidywaniem zniknięcia terminu „inżynieria“, s. 220—221). Praca ta stanowi jednak poważną próbę uporządkowania i zrjonalizowania zagadnień traktowanych obecnie dość często w sposób emocjonalny.

E.O.

Witold Szolginia, *Cuda techniki na przestrzeni dziejów*. Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1961, s. 244.

Książka stanowi zbiór ok. 40 krótkich artykułów o słynnych budowlach i konstrukcjach technicznych przeszłości i teraźniejszości. Każdy z artykułów stanowi odrębną całość. Ich zestawienie nie pozwala jednak doszukać się jakiegokolwiek przemyślanego doboru i układu. Oto przykłady tytułów rozdziałów: *Siedem cudów świata starożytnego*, *Termy Karakalli*, *Sejsmoskop Dżan Chena*, *Organy w katedrze oliwskiej*, *Statua Wolności w Nowym Jorku*, *Metro Moskwy*, *Planetarium Śląskie*, *TU 114*. Słowem *cicer cum caule*.

Na wstępie książki redakcja podaje wprawdzie zasady doboru opisywanych cudów techniki: „książka w pierwszym rzędzie mówi o cudach dawnych lub zapomnianych“, a z najnowszych osiągnięć technicznych „o takich, które są słupami milowymi na drodze rozwoju techniki, nauki i cywilizacji“. Ale nawet te dość mgliste sformułowane zasady nie znajdują potwierdzenia w tekście. Czy można np. uznać konstrukcję tzw. *Atomium* z ostatniej Wystawy Światowej w Brukseli za milowy słup na drodze rozwoju techniki? Podobnie do tego miana nie może pretendować Planetarium Śląskie; w jakiej proporcji znajduje się w skali osiągnięć technicznych ta skądinąd udana budowla do opisywanych później raket księżycowych?

Nie przemyślany układ tematyczny książki, brak zarysowania choćby najogólniej jakiejś linii rozwojowej i wzajemnej zależności poszczególnych osiągnięć technicznych osłabiają wartość dydaktyczną publikacji, aczkolwiek w poszczególnych jej rozdziałach zawarto wiele interesujących oraz w żywej formie podanych informacji.

J.J.